



MAŁY ELEGANT.

— Idę na dziecienny balik,
Więc mi zawiąż, mamó, szalik,
Jak to miewają panowie.

— Chodź, zawiążę, mama powie,
Ale, Janku, nie myśl sobie,
Że to dla próżności robię;
Bo człowieka nie to zdobi,
Co on nosi, lecz co robi.
Tyś dziś dzieckiem, nie bierz wzoru
Z panów ani ich ubioru;
A na przyszłość w życiu twojem
Nie uganiaj się za strojem.
Pomnij zawsze matki słowa,
Że ozdobą mężką — głowa,
Serce zacne, czułe w mierze,
I wytrwanie w ojców wierze.

Konstanty Goniowski.

Sprawozdanie z zadania konkursowego.

Miłe moje przyjaciółeczki, przyjaciele mili, jakże wy narzekać musicie na Gołąbkę Poczтовую, że się tak opóźnia z przyznaniem wam nagród za odpowiedzi na zadanie. Tymczasem ja tu nic a nic nie jestem winna, żebyście wiedzieli... ale szkoda miejsca na gadaninę, i tak go zawsze braknie, biorę się więc natychmiast do naszego zadania. Czegobyście pragnęli, gdyby dobroczynna wróżka jeden, jedyny dar wam ofiarowała? Takie było moje pytanie. Otrzymałam wielkie mnóstwo odpowiedzi, a z pięćdziesiąt takich ślicznych, że jeżeli wszystkich nagrodzić w żaden sposób nie mogę, bo mi tylu nagród nie dano w redakcyi, to przynajmniej muszę o nich wspo-

mnąć, bo każdy odczyta to pewnie z taką przyjemnością, jak ja.

Biedne, zasmucone sierotki, 9 letnia Lobelia, 10 letnia Maryjka i 8 letnie Jabłuszko czerwone, za szczęście najwyższe uważałyby odzyskanie ukochanych tatka lub mamy i taki dar jedynie mogłyby je zadowolnić. Liściki ich tży mi wycisnęły gorące, bo i moja mateczka już w grobie.

Inne dzieci, którym Bóg ukochanych rodziców zachował, nic nie pragną, tylko zdrowia dla nich, czują, jaki to skarb wielki. Pragnienia takie mają: 9 letnia Detyna, 9 letnie Świątełko, 9 letni Karpik, 7 letni Kozak, 6 letnia Wiewiórka, 7 letnia Błada różyczka z pod Lublina, 9 letnia Iskierka Lubelska, 8 letnia Niezapominajka z nad Gini, 6 letnia Literatka, 9 letnia Iskierka, 8 letnia Góralka; 7 letnie Dziecię stepów ma babcie, której długa choroba martwi bardzo mamę, więc jej zdrowia pożąda jedynie. Jakże tu nie kochać takich pocziwych dzieci? Radabym je wszystkie po kolei wyściskać i wycałować.

Trudno także i tych nie pochwalić, co za największe dobro uważają rozum, zdolności do nauki, przymioty duszy i serca. Gdyby wróżka stanęła przed nimi, prosiłby ją wręcz tylko o rozum: 6 letni Koziołek, 7 letnia Grubulka, 9 letni Murzynek, 10 letnia Śmietanka; 8 letni Potok górski pragnie także mądrości, ma nadzieję, że gdyby był bardzo mądrym, to oprócz wielu, wielu dzieł pięknych, obmyśliłby sposób przenoszenia elektryczności bez straty na wielkie odległości. 8 letni Duch puszczy chciałby mieć zdolności i ochotę do nauki; bardzo roztropnie, bo zdolności bez ochoty nie na wiele się zdadzą. 9 letni Bengalinek z nad Seretu poprosiłby o dar spełniania sumiennie i z zamiłowaniem każdego obowiązku. Oj! dowcipnyż to jakiś ptaszek, ten Bengalinek. Wielkopolanka z nad Obry, (roztargniona jakaś panienska, bo zapomniała lat wymienić) pragnie mieć dar pocziwości i pracy, 6 letnia Dobrunia, dobroci i pobożności, 7 letnia Muszka brzęcząca także pragnie być dobrą. 6 letnia Litwineczka chciałaby być pociechą rodziców, 9 letnia Jagódka podolska pragnie posiadać miłość ludzką, bo słusznie mówi, że gdyby ją wszyscy kochali, to zapewne zasługiwałyby na to. Mnie się zdaje, że kto takich darów gorąco pragnie, z pewnością je osiągnie. 6 letnia Różyczka z nad Zbrucza chciałaby zawsze być grzeczną, a do naszej redakcyi doszła wiadomość, że Różyczka i teraz jest zawsze gruczna. Widać ztąd, jak łatwo otrzymać dary podobne, jeśli się ich szczerze pragnie.

9 letnia Siekierka chciałaby posiadać cnotę pracowitości, 9 letni Dąb poleski pilności w naukach, 9 letnia Konwalia z nad Bohu także pilność i zdolność skupiania myśli przy nauce za dobro najpożądanejsze uważa. 7 letni Kotek podolski pragnie rozwagi, musi więc być teraz troszeczkę roztrzepany. Ale przyjdzie na to pora, Koteczku, siódmy roczek to zawczasem na rozwagę. 7 letni Bryś pragnąłby umrzeć bez grzechu i aniołkiem zostać. Ej, Brysiu, kochaneczku, czy to nie lepiej walczyć z grzechem, żyć długo na pociechę rodziców i dla po-

żytku bliźnich pracować, nagromadzić dużo zasług na tej ziemi, aby je zabrać z sobą do nieba. 9 letnia Kotwica radaby mieć wielką wytrwałość, (właściwiej tu powiedzieć cierpliwość) do znoszenia wszelkich przykrości. Cierpliwość tę rad nie rad musi mieć biedny 8 letni Rolnik polski, który przez całe życie swoje, niezbyt jeszcze długie, nieustannie choruje. Z tego powodu pozbawiony jest bardzo wielu przyjemności, których używają dzieci zdrowe, musi się wyrzekać przysmaczków, zabaw, przejażdżek i przechadzek. Ale roztropnego tego Rolnika najwięcej to smuci, że tak ciągle chorując trudno mu będzie pójść do szkół, a wielką ma do nauki ochotę. Cóż dziwnego, że ten Rolnik nieborak prosiłby wróżki o zdrowie. O! czemuż nie jestem wróżką!

Brzydotka z nad Tamizy (która zapomniała lata wymienić) ślicznie powiada, że kto ma błogosławieństwo Boga na drogę życia, ten posiada skarb największy. Ale dar ten posiada każdy, kto gorąco prosi o to Boga i postępowaniem cnotliwym stara się na łaskę jego zasłużyć. 8 letnia Łątka warszawska chciałaby śpiewać tak ładnie, jak jej mateczka i o ten talent prosiłaby wróżki. 9 letnia Ślizgawka z Garwolina jest tak zadowolona ze swego losu, że nie ma żadnych gorących pragnień, chciałaby jednak mieć talent do muzyki, jakżebym chętnie uściskała i tę Ślizgawkę i 9 letnią Białoszkę. Ona także powiada, że Bog dobry dał jej wszystko, czego tylko dziecko pragnąć może, więc jedynym życzeniem tej pocziwej Białoszki jest, aby to szczęście się nie zmieniło, aby rodzice jej żyli, byli zdrowi i kochali córeczkę swoją. 8 letnia Pszczółka cioci Antosi mieszka u tej cioci, bo mamy już nie ma; dobrze jej tam bardzo, lecz gdyby wróżka to sprawić mogła, pragnęłaby mieszkać razem z ojczulkiem i braciszkiem.

Niezbyt długo namyślał się 8 letni Swawolnik nad odpowiedzią. Nie pragnąłby nic innego, tylko mieć mnóstwo pięknych zabawek. Radziłabym mu odczytać drukowaną w „Wieczorach” bajeczkę „Królowa perłowego pałacu”, a obaczyłby, że panienka, która dar podobny od wróżki otrzymała, nie długo była z niego zadowolona. I 8 letni Bodiaczek (mała panienka) prosiłaby o łąkę dużą, śliczną, mówiącą *mama i tata*. 9 letni Strumyk nic nie pragnie, tylko konika siwego, żwawego, ślicznego, z siodełkiem złotem, z czapraczką granatowym. Zrazu sądził, że przydałby mu się bardzo dar silnej woli, energii, lecz rozmyśliwszy się, wolał wybrać konika. Ta szczerłość chwali się bardzo Strumyczkowi, trzeba zawsze to mówić, co się myśli. 8 letni dzięcioł z Mazowsza pragnąłby pięknej książki w oprawie niebieskiej ze złotymi brzegami.

7 letni Młody lew chciałby mieć siłę lwa, a pewien jest, że użyłby jej tylko na dobre. Cóżbym za to dała, żebym mogła obaczyć, jak ten dzielny lew obecnie wygląda. A może mi przyśle swoją fotografią... 10 letni Pajączek, 8 letni Szczurek biały, 10 letnia Łątka, 8 letni Duch, 9 letnia Truskaweczka ananasowa prosiłaby wróżkę o wielki, bardzo wielki majątek, bo mając dużo pieniędzy, dużo dobrego robić można. Każde z nich ma najpiękniejsze zamiary i więcej o bliźnich myśli niż o sobie. Kochany Pajączek (pod tym pseudonimem ukrywa się panienka) opowiada nadzwyczaj smutne zdarzenie,

jak ubodzy rodzice, przeprowadzając się na nowy obowiązek z małymi dziećmi w dzień bardzo mroźny, poowijali te biedactwa w słomę i do beczki upakowali, jak śledzie. Nie mieli nieszczęśliwi czem ich okryć. Dzieciny zmarły na śmierć, martwe ich ciała wydobyto, przybywszy na miejsce. Dlatego to Pajączek pocziwy pragnie mieć dużo pieniędzy, aby wspomagać taką straszłą nędzę. Szczurek biały nie ma brata, tylko siostrzyczki, więc gdyby miał wielki majątek, przybrałby do towarzystwa ubogiego chłopczyka i dzieliłby się z nim wszystkim, jak z bratem rodzonym. Łątka poszłaby za przykładem Staszycy i rozdałaby majątek na dobroczynne zakłady, Truskaweczka ananasowa nakupiłaby materyałów na ciepłe ubrania, opatrzyłaby niemi mnóstwo dzieci ubogich na wsi, i poszłaby także dużo pieniędzy Kochanej pani do Warszawy, aby je rozdała ubogim miejskim. Kochana pani kazała mi Truskaweczkę uściskać za te dobre chęci.

9 letni Złoty Jasiętko zażądałby od wróżki, aby mógł w przyszłości zasłużyć czynami pięknymi i pożytecznymi na chwalebny sławę. „Służmy pocziwej sławie, a jako kto może, niech ku wspólnemu dobru dopomoże”. Tak powiedział poeta nasz Kochanowski, piękne też jest pragnienie Złotego Jasiętko. Niezmiernie mnie rozrzewniła 7 letnia Zorza północna. Nie pomyślała ona o sobie, o pomyślności własnej, a nawet pragnień swych nie ograniczyła do blizkich osób. Ta kochana Zorza tak wcześniej już umie myśl i uczucie zwracać wyżej, pragnąc ogólnego dobra, i zamiast żądać od wróżki daru jakiego dla siebie, ona by zażądała, aby lepsza dola na wszystkich spłynęła. I 8 letni Orzełek biały także radby uszczęśliwić wszystkich, podobnie jak Zorza północna.

Muszę na tem skończyć, z żalem wielkim zamilczę o reszcie odpowiedzi, bo i tak pewnie zaledwie się pomieszczę z tem sprawozdaniem. Pozostaje najważniejsza i najtrudniejsza sprawa, rozdanie nagród. Redakcja naznaczyła tylko 12. Cóż ja nieszczęśliwa pocznę? Mam jednak nadzieję, że nie będziecie narzekać na niesprawiedliwość, bo idę za popędem serca. Nagrody pierwszego stopnia biorą: Zorza północna. — Orzełek biały. — Pajączek. — Białoszka. — Bengalinek z nad Seretu. — Nagrody drugiego stopnia: Jagódka podolska. — Lobelia — Konwalia z nad Bohu. — Detyna. — Grubula. — Różyczka z nad Zbrucza. — Złoty Jasiętko. — Innym wszystkim przesyłam tylko uściski od kochanej pani i od siebie, polecając się ich życzliwości, serdeczna przyjaciółka
Gołąbka pocztowa.

PRZECHADZKA ZIMOWA.

Opowiedziała **Wiochna z Lublina.**

Pewnego lutowego popołudnia dwie siostrzyczki, ośmioletnia Marylka i o rok starsza Andzia, siedziały w jadalnym pokoju przy oknie, pilnie zajęte szyciem. Obok nich na trzecim krzeselku spoczywała śliczna duża lalka, wielkości dwuletniego dziecka, dar ukochanej babuni. Szafirowe oczy roztworzyła szeroko i zdawała się ciekawie przypatrywać robocie dziewczynek,

domyślając się, że nowe jęj szykują stroje. Małe pracownice szyły prędko, pogrążone w głębokim milczeniu, przerywanem od czasu do czasu przelotnem spojrzeniem, rzuconem na lalkę, lub na biały śnieg, leżący pod oknami, wreszcie żywa Marylka podniosła główkę i przeciągając się, jakby po wielkiem znużeniu, zawołała wesoło:

— No, dzisiaj napracowałyśmy się porządnie, ale też moja spódniczka na ukończeniu; jeszcze tylko zmarszczyć i wszyć pasek, a będzie gotowa. A jakże tam z twoją bluzką, Andziu?

— Bardzo dobrze — odrzekła zapytana, szybko migając igłą — na niedzielę nasza Kasia będzie miała nową sukienkę, a wyobrażam sobie, jaka w nięj będzie ładna.

— Zapewne, w granatowym kolorze bardzo jęj do twarzy, a jak miło módz sobie powiedzieć, że to nasza praca. Wyborną myśl miała babunia, ofiarując nam lalkę bez strojów, tym sposobem mamy zajęcie na całą zimę.

— Niech żyje droga babunia! — dodała Marylka i z nowym zapałem zabrała się do pracy. Dla wyjaśnienia dodać trzeba, jak się rzecz miała z ową lalką. Pewnego lata babunia wybrała się do wód zagranicznych dla poratowania słabego zdrowia, a powracając, nie zapomniała o gościńcu dla wnuczek i przywiozła im właśnie tę śliczną lalkę. Mamusia kręciła trochę głową na ten wspaniały podarek, mówiąc, że to za duże zbytki na teraźniejsze ciężkie czasy, ale babunia uśmiechnęła się i odrzekła, że pomyślała ona o tem, aby złączyć przyjemność z pożytkiem, kupiła więc lalkę dużą i śliczną wprawdzie, ale bez kosztownych sukienek, jak to jest w zwyczajn, aby tym sposobem dziewczynki, zajmując się same przygotowaniem ubrania, nauczyły się na lalce szyć doskonale.

Andzia i Marylka wyobrażały sobie początkowo, że zadanie to przechodzi ich siły, ale zbliżały się chłody jesienne, a lalka w wyciętj koszulce łatwo się zaziębić mogła. Więć dziewczynki, obawiając się o jęj zdrowie, z pomocą mamy zabrały się do roboty, zrazu niechętnie wprawdzie, ale gdy się przekonały, że nie bardzo to trudna rzecz, wszystkie wolne chwile poświęcały obszywaniu lalki i w przeciągu półtora roku wcale nieźle szyć się nauczyły. Odtąd lalka stała się ulubioną ich rozrywką, a gdy zachodziła trudność w nadaniu jęj imienia, dziewczynki, zauważywszy, że z rumianęj buzi, chabrowych oczek i lnianych warkoczy podobną była nieco do kochanęj ich dawnęj niani, nazwały ją poprostu Kasia.

Czwarta wybiła na ściennym zegarze, gdy do pokoju, w którym Andzia i Marylka pracowały nad igłą, a Kasia patrzyła na nie, weszła mama dziewczynek, wołając już od progu:

— Dzieciaczki moje, ubierzcie się ciepło, to pójdziemy się przejść trochę; czas taki piękny, korzystajmy z niego.

Małe pracownice podniosły się wesoło, gdyż po parogodzinem siedzeniu przechadzka na świeżem powietrzu uśmiechała im się bardzo, Marylka rzuciła ukończoną prawie spódniczkę i w tęg chwili chciała iść się ubierać, ale Andzia, starsza i rozważniejsza, zatrzymała

ją, przypominając, że trzeba pierwęj starannie złożyć robotę. Marylka uśmiechem podziękowała siostrze, bo nie była wcale obraźliwą i każdą słuszną radę chętnie przyjmowała; ale obawiając się połajania od mamy za nieporządek, jednę ze swych głównych wad, szybko wrzuciła robotę do swęj szufladki, gdzie panował nieład i zamęt straszliwy, gdy tymczasem Andzia swoją porządnie złożyła i schowała do drugięj szufladki, poczem obie pobiegły się ubierać.

Mama była już w dziecinnym pokoju i z dużego kufra, zawierającego starzyznę całego domu, wybierała przeszłoroczne zimowe ubrania dziewczynek, starannie naprawione i przerobione na mniejszą osóbkę. Zwykle znajdowały się tam rzeczy, należące do porządnej Andzi, gdyż Marylka tak niszczyła swoje sukienki, że do żadnego użytku służyć nie mogły, obecnie jednak najpierwsze miejsce zajmowała dawna salopka Marylki, z której ta tak szybko wyrosła, że nie zdążyła podrzec jęj ani poplamić.

— Pójdziemy dziś do waszję nianki Stachowęj, i dacie poprzerabiane wasze dawne ubrania małej Kasi, mojęj chrzestnej córce — mówiła mama, zawijając sporą paczkę.

(d. e. n.)

Lamigłówa kryształowa (Roman S.)

1. Spółgłóska.
2. Ptak.
3.
4. Owad.
5. Spółgłóska.

Rząd środkowy i środkowe litery utworzą nazwisko dynastji, która długo panowała w Polsce.

ROZWIĄZANIA DO N-ru 13-go.

Zadania konikowego:

Niema złęgo coby na dobre nie wyszło.

Skrzynka do listów.

Konradowi Czaplji w Piotrowie. Książeczki *Pierwsze rachunki* nie posyłamy, prosząc pierw o wiadomość co ma znaczyć *Kogucik*, o który prosi korespondent, a którego chcielibyśmy posłać razem. Nie odgadujemy bowiem czy to ma być zabawka, czy książka? Jeżeli książka to prosimy nam wypowiedzieć jęj tytuł i imię autora, czego przy żądaniu książek nigdy nie należy pomijać.

Góraleczkę upewniamy, że liścik jęj nie doszedł, skoro odpowiedzi nie otrzymała. Komedyjki są zawsze drukowane od czasu, do czasu, na rok bieżący mamy jeszcze kilka przygotowanych.

Jaskółteczka wprawdzie nie zupełnie dobrze rozwiązała prozę i poezję, zawsze to jednak pożyteczna wprawa, na drugi raz lepiej pójdzie. Stałą korespondentką może zostać każda z kochanych naszych czytelniczek.

Fali Dniestrowęj nie potrafimy objaśnić, jakie są pseudonymy panienek, o które zapytuje, ani jak dawno pisała która z kore-

spondentek, bo takich szczegółów spamiętać niepodobna przy tylu ważniejszych zajęciach. Adresów nigdy nie podajemy, mamy do tego powody.

Brzydotce z nad Tamizy donosimy, że przesłane przez nią szylingi, na tutejszą monetę zmienione, wielką radość przyniosły biednemu dziecku sierocie.

Piosenka z nad Horynia bardzo ładny wybrała pseudonym, radzimy jój przy tym pozostać.

Janka z nad Mieni prosimy o dotrzymanie słowa i opisanie tych szczegółów podróży. Nowa powieść zacznie się już bardzo prędko i pewnie podoba się czytelnikom.

Datury prosimy, aby od nas podziękowała Mamie za to, że jój pomagać nie chciała w pisaniu; pragniemy bowiem, aby kochani korespondenci przesyłali nam w liścikach własne swoje myśli.

Czarnowłosa z nad Wisły prawdziwą nam sprawiła przyjemność donosząc, że jest pierwszą uczennicą, wcale tego za chętność z jój strony nie uważamy.

Sępowi z nad Czykoju, braciszкови, siostrzyczce i mamie, od całego składu redakcyi naszej zasłaliśmy podziękowanie za serdeczne wyrazy. Liściki odczytaliśmy z rozrzewnieniem i wdzięcznością.

Anielcia B. (pseudonym zanadto dziwaczny) nadesłała powiastkę, ale zawsze to powtarzamy, że utwory młodzieńskich korespondentek wyjątkowo tylko bywają drukowane. Liściki trzeba pisać na osobnych kartkach.

Gospośię z nad Pilicy prosimy o cierpliwość na jeden tydzień jeszcze. Opóźnienie nie pochodzi z winy Gołąbki pocztowej.

Szaraka z Gorczakowa bardzo serdecznie witamy w gronie korespondentów, byle tylko dotrzymał przyrzeczenia, i stale pisywał; prosimy, aby należał do konkursów.

Słowik czarny darmo się trudził przerysowywaniem owego wieloryba. Rysunki do drzeworytów inaczej się robią, a opis taki suchy, jakby z podręcznika przepisany, nikogoby nie zajął. Podajemy w Piśmie naszym ryciny różnych zwierząt ze stosownemi opisami.

Igielka śliczny obrała pseudonym, bo panienska powinna być z igielką w przyjaźni. Bardzo chętnie ją zaliczamy do grona kochanych korespondentek.

Konwalia z nad Bohu ucieszyła bardzo Gołąbkę pocztową uprzejmą wzmianką o niej. Biedna nasza Gołąbka jest w obawie, aby się na nią nie pogniewano za opóźnienie rozstrzygnięcia zadań, chociaż ona temu nic nie winna.

Stefan Fr. sam przecież najłatwiej przekonać się może, czy trafne były jego rozwiązania, my zaś śpieszniej odpowiedzieć nie możemy.

Pośmiecieszka ucieszyła nas bardzo miłym liścikiem, tak porządną kaligrafią napisanym. Gołąbka pocztowa nie podpisuje się prawdziwym nazwiskiem, bo nie pragnie sławy literackiej, tylko życzliwości towarzyszek. Będzie czas na to, jeśli rzeczywiście pisarką zostanie, a w tak młodym wieku rozgłosu szukać nie należy.

Zawisza Czarny pomiędzy płodami Besarabii zapomniał wymienić kukurydżę, której my tu nie mamy na Mazowszu. Za ciekawę szczegółów w liściku dziękujemy.

Śnieżyca i Krasnolica niezmiernie nas zobowiązały opisem tych wzruszających uroczystości rodzinnych i winszujemy im serdecznie, że mogły być uczestniczkami jednej i drugiej.

Fiołek wędrujący uradował nas bardzo obietnicą tego ślicznego bukietu, który już może nie zaginie tak nieszczęśliwie, jak owe fiołki.

Koteczki biały żał nam bardzo; mamy nadzieję, że już smutek jój przeminął i wesołe miała święta.

Cyganeczka z nad Wisły zawsze jest wyrozumiała dla redakcyi, a my to cenić umiemy. Żądanych objaśnień dać nie możemy, bo niepodobna zapamiętać szczegółów podobnych.

Rosiczka z nad Rowu ślicznie robi, że postanawia należeć do wszystkich konkursów, byle wytrwała w postanowieniu.

Iskierka z cichego kącika dobrze ułożyła zadanie konikowe, i będzie drukowane. Możeby Iskierka i otrzymała to, czego pragnie, gdyby nadesłała dokładny adres.

Skowronek z nad Wisły także o adresie zapomniał, żądając przesyłki. Oj, roztrzepanie! Łamigłówek dobrze ułożona, ale za długa.

Mała Amazonka nie wypisała wyrazów przy łamigłówece, a redakcyja tyle kłopotu zadawać sobie nie może, aby je wynajdywać.

Trawka z nad Fryby wybrała do łamigłóweki nazwisko za mało znane tutejszym dzieciom polskim.

Polkę Mazurkę możemy objaśnić, że pomoc osób starszych przy układaniu łamigłówek i szaraś wcale nie jest wzbroniona, lecz przeciwnie pożądana, bo redakcyi oszczędza kłopotu.

Murzynka musiała wspomnieć o zmianie pseudonimu w liście do redakcyi, bo zkażdeby Gołąbce to na myśl przyszło?

Tadeuszowi D. i wszystkim zapytującym o początek powieści „W imię koleżeństwa” donosimy, że powieść ta, równie jak i inne z dodatków naszych książkowych, wyjdzie w osobnej odbitce już niezadługo; kto nie miał prawa otrzymać początku bezpłatnie, będzie mógł nabyć całą w każdej księgarni.

Droga Ptaszyno z nad Wilii! Rybka z nad Horynia nie ma zamiaru pisać pierwsza do twój siostry, gdyż uważa, że i ona może to uczynić. Ptaszyno, ponieważ masz skrzydełka, więc przyleć do twój Liliżki z nad Horynki.

Nezpominajcie z nad Horynia i Rybce z nad Wilii przesyłam pozdrowienie.

Droga moja Topolko srebrna! Bardzo ci dziękuję za liścik, który do mnie napisałaś, a choć nie był wydrukowany, zawsze było mi bardzo przyjemnie, żeś nie zapomniała o mnie. Jaka ci się powieść najlepiej podoba w naszym kochanem Pisemku? bo mnie „W imię koleżeństwa”. Całuję cię i Sarenkę po tysiąc razy i czekam twój listu z wielką niecierpliwością. Kochająca cię Cyganeczka z nad Wisły.

Droga Terkotko! Miałam sobie wybrać taki pseudonym jak ty, bo Mama mówiła, że bardzo jest dla mnie stosowny, aleś mnie wyprzedziła. Czy i ty lubisz dużo mówić? Jeżeli chcesz o mnie co wiedzieć, to przeczytaj list mój do Grubulki w 5 numerze Wieczorów. Teraz przyjmij pozdrowienie od Kołowrotka.

Kochana Czarnulko. Pseudonym Twój podobał mi się bardzo i jeśli zechcesz będę z Tobą korespondować. Ponieważ dowiedziałam się z Wieczorów, żeś podróżowała przeszłego roku, proszę cię więc, abys mi powiedziała, gdzie byłaś. Ja też wiele podróżowałam przeszłego roku, zwiedzałam główne miasta Austrii i Czech. Odpisz mi prędko. Żegnam cię i pozdrawiam serdecznie. Gospośię z nad Pilicy.

Kochany Fiołku! Dziękuję ci za pozdrowienie, imię mi Józio, mam lat 10, mieszkam na wsi pod Warszawą, codzień jeżdżę do klasy. Jak ci imię i gdzie mieszkasz? Twój imiennik Fiołek wędrujący.

Luba Jaskółka z nad Sekwany. Nie wystawisz sobie, jak miłą niespodziankę sprawiła mi Twoja listowna odezwa. Bo powiem ci pod sekretem, że już oddawna przeglądając Skrzynkę do listów w kochanych naszych Wieczorach ostrzyłam sobie ząbki właśnie najwięcej na znajomość z lotnym ptaszkiem z nad Sekwany. Cóż z tego, kiedy teraz się lękam, że Jaskółka już zanadto porosła w pióra, by się zechciała wdawać z młodszą od siebie o lat dziewięć istotką, a do tego Brzydotką! Bądź co bądź, serdecznie ci dziękuję za serdeczną odezwę i odpowiadam na twe zapytania: Urodziłam się w stolicy Anglii, zamieszkuje obecnie rezydencją królowej i nazywam się tak, jak owa królowa polska, co nie chciała Niemca; a i ja ich nie bardzo lubię! Pozdrawiam cię z całego serca Brzydotka z nad Tamizy.

Rezedko z nad Kodemy! Z przyjemnością spełniam Twe życzenie i donoszę, że mieszkam w Stanisławczyku, nazywam się Józia N. i mam dwie siostrzyczki, Marynię i Zosię. Mieszkamy tak blisko, że może będę miała sposobność poznać cię osobiście, tymczasem pisuj do mnie, a zawsze z chęcią ci odpisze Barwinek z nad Kodemy.